

Odchodzą w milczeniu

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Tomasz Węclawski oznajmił na forum współprowadzonej przez Pracowni Pytań Granicznych, że wystąpił z Kościoła. Wcześniej, 15 grudnia 2006, opuścił redakcję miesięcznika „Znak” za warunki jakie stawiała przed wydaniem książki Tadeusza Isakowicza-Zalewskiego dotyczącej lustracji w Kościele. Następnie, 9 marca 2007, poinformował Katolicką Agencję Informacyjną, iż [opuszcza kapłaństwo](#), pozostając wszak w Kościele. Posłuchaj [komentarzy z Radia Merkury](#) (polecam w szczególności Dariusza Jaworskiego z GW). 21 grudnia 2007, tuż przed Wigilią, w obecności proboszcza parafii zamieszkania i dwóch świadków, Tomasz Węclawski dokonał [aktu apostazji](#) i wystąpił z samego Kościoła. Kuria Metropolitalna w Poznaniu potwierdziła, iż od 21 grudnia T. Węclawski jest ekskomunikowany.



Wcześniej snuto domysły, że to może „przez kobietę” (jakby to miało dewaluować ten akt, jakby miało odbierać prawo do dalszej krytyki...). Dokonanie aktu apostazji i głębokie wyjaśnienia teologiczne rozbieżności z Kościołem wskazują, że chodziło o coś zupełnie innego, mianowicie, że jeden z najwybitniejszych teologów polskich opuścił Kościół, gdyż przestał wierzyć w fundamentalne tezy Magisterium.

Pod każdym względem jest to odejście zupełnie wyjątkowe. Obirkowi wyrzucano, że odszedł przez kobietę (choć przecież jego droga i publiczne wypowiedzi na przestrzeni lat logicznie prowadziły do takiego finału), Bartosiowi wyrzucano, że młody i nie zdążył zahartować swojej wiary i posługi. Pierwszym duchownym z najwyższej półki, który wystąpił był Obirek - profesor i były rektor Kolegium Księży Jezuitów w Krakowie. Prof. Węclawski (lat 55) to klasa teologiczna sięgająca Watykanu. Był rektorem poznańskiego seminarium duchownego oraz członkiem elitarniej Międzynarodowej Komisji Teologicznej (ciało eksperckie przy Kongregacji Nauki Wiary), jako jedyny polski teolog w latach 1997-2002.

Jako jedyny nie tylko opuścił Kościół hierarchiczny tj. duchowieństwo, ale i z czasem Kościół jako taki: dokonał aktu apostazji, czyli wyrzeczenia się wiary katolickiej. Węclawski uznaje wartość Jezusa jako reformatora religijnego i społecznego. Stworzenie na kanwie postaci Jezusa opowieści o mesjaszu zbawiającym śmiercią krzyżową ludzkość zaprowadziło chrześcijaństwo na manowce, gdyż w dużej mierze zaprzepaszczone tym „*radykalne impulsy Jezusa*”. Możemy jednak odnieść się do wyjątkowości postaci Jezusa - biorąc pełną odpowiedzialność za swoje życie. Nie szukając zatem zewnętrznych odkupicieli, zbawicieli, nieomylnych, guru itd. Teolog Węclawski mówi, że Jezus nie był bogiem, lecz wyjątkowym człowiekiem, którego orędzie miało głęboką egzystencjalną wartość.

Tomasz Węclawski jako kapłan był krytyczny wobec Kościoła. Zasłynął z głośnych protestów przeciwko tolerowaniu poczynań Juliusza Paetza, kiedy nawet część świeckiego środowiska akademickiego stawała w obronie Paetza. Węclawski był za to sekowany. Inaczej jednak niż Obirek czy Bartoś, to nie porządki panujące w Kościele jako instytucji zdecydowały o odejściu, lecz niemożność dalszego utożsamiania się z wierzeniami katolickimi czy wręcz chrześcijańskimi. To z pewnością w Polsce nowa jakość. Miejmy nadzieję, że wreszcie będziemy mogli zaznać głębokiej krytyki teologicznej Kościoła ze strony jego teologa. O tym, że Kościół krępuje wolną dyskusję a Polacy podchodzą do osoby Jana Pawła II jak do złotego cielca już wiemy (Obirek), o tym, że Kościołowi brakuje demokratyzacji wewnętrznej i nieco mniej obsesji na punkcie seksu (Bartoś) — także. Ale że podstawowe koncepcje wierzeniowe chrześcijaństwa to twory nader nieudane — na to jeszcze polscy teologowie zbyt głośno uwagi nie zwracali.

W tej garstce świadomych katolików, którzy stanowią „nurt liberalny” polskiego Kościoła, Węclawski autorytet ma wielki (por. artykuł [„Gigant”](#) w Tygodniku Powszechnym). Wojciech Bartkowiak, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” w Poznaniu, pisał o nim: „*Księdzem jest mądrym, co potwierdzą parafianie z Wildy; teologiem wielkim, co potwierdzą najwybitniejsi teologowie świata; a nauczycielem bezinteresownie oddanym, o czym zaświadczą jego seminarzyści*”. Ks. Tischner pisał o nim, iż „*nie czuje trwogi przed myśleniem*”. Ci „liberałowie”

muszą być teraz nieco zakłopotani. Bo jakże odnieść się do *odważnie myślącego* teologa, którego ta odwaga zaprowadziła już nie tylko do porzucenia stanu kapłańskiego, ale do samej apostazji? I znów misjonarze „dzieciństwa duchowego”, orędownicy podporządkowania własnego poglądu orzeczeniom Nieomyślnego, *kaznodzieje niemyślenia* — triumfują w polskim Kościele. Już Obirkowi wytykali współbracia, że „*wykształcenie i aspiracje naukowe zamknęły ci serce*”, czyli że od nauki w głowie mu się przewróciło. U Węclawskiego ten „problem” staje jeszcze dobitniej. Teologiczny żargon uzasadnienia apostazji buduje mur między rozumieniem wiary przez pana od „pytań granicznych” a przeciętnym wiernym

Prof. Węclawski jest także kierownikiem Pracowni Pytań Granicznych funkcjonującej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pytania graniczne to kwestie, które wyłaniają się na styku różnych dziedzin nauki, które wymagają często podejścia interdyscyplinarnego. Pracownia jest miejscem spotkania i dyskusji ludzi różnych światopoglądów. Pytania graniczne są rozsądnikiem dogmatyzmu.

Na marginesie dodać można ciekawy zarzut, jaki w Radiu Merkury przytoczył redaktor prowadzący wobec Tomasza Węclawskiego, jakoby udzielał się on w „*masońskoracjonalistycznych zjazdach*”. Chodzi zapewne o mający kilka miesięcy wcześniej miejsce zjazd racjonalistów i wolnomyślicieli w Radzikowie organizowany przez PSR. Tyle że na tym zjeździe prof. Węclawskiego niestety nie było. Była natomiast i wystąpiła jego bliska współpracownica i współtwórczyni Pracowni Pytań Granicznych — Beata Pokorska.

Wszystkie te głośne odejścia są oczywiście kolejnymi ciosami, może dobijającymi wąty nurt katolicyzmu otwartego i liberalnego. Rydzyk nie ma żadnej liczącej się przeciwwagi. Tygodnik Powszechny coraz słabszy. Niezwłocznie po opublikowaniu informacji o apostazji Węclawskiego przedstawiciel arcybiskupa zrugął Bonieckiego, że „Tygodnik” odniósł się do poglądów i poczynań niepokornego teologa nie dość krytycznie, co tym samym stawia „*pod znakiem zapytania sposób wypełniania misji przez katolicki tygodnik społeczno-kulturalny*”. Nad najdziwieszymi ekscesami Rydzyka biskupi debatuje miesiącami i nie mogą wyartykułować krytyki, w obawie przed tym, aby inkryminowanego sługę bożego nie urazić. A tu proszę, „liberałom” oberwało się błyskawicznie!

Cherlawy nurt polskiego katolicyzmu liberalnego nie jest równoważony jego jakością. Wręcz przeciwnie! Czasami wolnomyśliciele i działacze laicy radzą nam, aby wspierać ów liberalny nurt katolicyzmu i z nim „prowadzić dialog”. Tak dla zasady. Bo dialog dziś prowadzić wypada (najchętniej w „dyskursie postmoderny”). Ze wszystkimi. W przejmującym wyrazie tolerancji, otwartości i wszechświatowego braterstwa ludzi. Ale z kim my mamy ten dialog prowadzić? Szukałem dziś w portalach katolickich jakichś ciekawych i zrównoważonych komentarzy dotyczących apostazji Węclawskiego. Na próżno. Albo milczą albo wymachują mieczem. Tak dla przykładu w portalu Kosciol.pl Jacek Lehr apelując o katolicyzm intelektualny i ciskając gromy na katolicyzm ludowy pisze zarazem o apostatach jako o ludziach specjalnej troski: „*Apostaci - powiada - to osoby bezradne wobec miłości. Ich postępowanie jest niewytłumaczalne, bo nie ma żadnej racji, która mogłaby podważać absolut miłości, a więc i ofiarności, i wierności, i zaufania, i posłuszeństwa*”, w końcu wzywa do tego, by „*obnażyć pustkę takich wyborów, jak ten Węclawskiego*”. Autor prawdopodobnie mocno wierzy w to, iż jest liberalnym i postępowym chrześcijaninem. W portalach katolickich wieje więc fundamentalizmem.

Słyszę też, iż czołowym przedstawicielem liberalnego duchowieństwa polskiego jest arcybiskup Józef Życiński. Wikipedia podaje o nim następujące „encyklopedyczne fakty”: „*Uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych intelektualistów Kościoła w Polsce, osobę niezwykle otwartą na odmienności, dialog i działania niekonwencjonalne i nietypowe — tak dla tradycyjnego modelu Kościoła jak i dla wysokiego hierarchy tego Kościoła*”. Tenże „*otwarty na odmienności*” liberał nie odmówił sobie zaatakowania idei ślubów humanistycznych w jednym z kazań dla młodzieży. Śluby humanistyczne nic nie mają z Kościołem wspólnego. Nie są ani religijne inaczej ani antyreligijne. To po prostu nasza sprawa i nasze prawo do tego, by nie wierząc w kościelne dogmaty obywać się przy ślubach bez nich. Ale niestety, ksiądz liberał głosi, że szamocemy się w „*zwyczajnej iluzji*”, bo przecież — co wie każdy postępowy katolik — „*człowiekowi potrzeba Bożej łaski i światła*” - kropka. Jeśli polscy wolnomyśliciele skazani są na „dialog” z „liberalnymi katolikami” plotącymi androny o naszej „*pustce*”, „*bezradności wobec miłości*”, pochylającymi się nad nami z politowaniem jako nad osobami nieobdarzonymi „*łaską wiary*”, nie dopuszczającymi myśli, iż człowiek może się obyć bez „*Bożej łaski*” — to ja się poprzyglądam temu z bezpiecznej odległości. Nawet Adam Boniecki mówi o apostazji jako o dramacie ludzkim. Przecież to wszystko to swoista „mowa nienawiści”.

Czasami subtelna, ale jej głęboko krzywdzący wymiar jest odczuwalny przez niewierzących.

Bez większego więc błędu można powiedzieć, że nie ma liberalnego katolicyzmu w Polsce. To albo jednostki, które sukcesywnie odpadają od Kościoła albo liberałowie typu Życińskiego. Arcybiskup jest oczywiście *cool*, bo zgodził się na występ na ostatnim Przystanku Woodstock, na specjalne zaproszenie Jurka Owsiaaka, dbającego religijny *image* imprezy, odkąd Rydzyk pracuje nad uczynieniem go deprawatorem młodzieży i antychrześcijańskim pomiotem. Odtąd Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy energicznie ściąga na Woodstock wszelkie możliwe grupy i grupki religijne, lamów, krysznaitów, popów, guru, pastorów, rabinów itd. Wreszcie uderzono do samego arcybiskupa. Na kolejny Woodstock być może Fundacja zaprosi papieża, który być może - rozgoryczony postawą środowiska akademickiego z La Sapienza — przyjmie to na otarcie łez. Być może ta religijna pstrokaczna zakryć ma to, że głównym sakramentem religijnym uprawianym w czasie imprezy jest sakrament rastafariański? Bo przecież nie chodzi tutaj o otwartość światopoglądową: 17.7.2007 Fundacja WOŚP odmówiła Polskiemu Stowarzyszeniu Racjonalistów prowadzenia analogicznej działalności na ostatnim Przystanku. Ateistów nie wpuszczono. Ateizm to prawdziwa zgnilizna moralna, śmiertelna choroba przenoszona drogą oralno-intelektualną. Po co dawać fundamentalistom broń do ręki, prawda panie Jurku?

Katolicki fundamentalizm w Polsce się nadyma, przez tę skorupę liberalizm nie ma jak się przebić. [1] Nie ma w zasadzie z kim prowadzić dialogu. Nie ma też po co. W przeciwieństwie do niektórych działaczy i publicystów laickich nie zamierzam nad tym stanem ronić krokodylich łez. Przecież ów dialog bardziej jest potrzebny Kościołowi niż nam. Przemiany społeczne rozmontowują Kościół. Aktywność Kościoła i środowisk laickich mogą tylko osłabiać lub zwiększać dynamikę laicyzacji społeczeństw zachodnich, ale nie powstrzymać ją. Także w Polsce.

Wracając do „odstępców” i nawiązując do myśli przewodniej tego tekstu: głośne odejścia z Kościoła są pozytywne dla procesu laicyzacji (który jest warunkiem wstępnym — choć oczywiście nie przesądzającym - rozkwitania racjonalizmu), ale polskiemu katolicyzmowi potrzebny jest nie „wielki news”, lecz wielki ferment intelektualny. Jeśli ten katolicyzm nie pobudzi się intelektualnie to siłą tradycji będzie tamował laicyzację nazbyt długo. Z pewnością, gdyby wierni interesowali się nieco głębiej systemem wierzeniowym i etycznym katolicyzmu apostazji byłoby więcej. Tutaj myślę „interesy” postępowych katolików i ateistów się spotykają. Ta szybsza laicyzacja stymuluje krystalizowanie się katolicyzmu na wyższym poziomie oraz gwarantuje — z drugiej strony — realną wolność sumienia oraz brak przemocy symbolicznej.

Oczywiście jako racjonalista-realista nie łudzę się na zaistnienie owego „wielkiego fermentu”, ale choćby „spore poruszenie” — to już będzie coś! Tutaj właśnie główna rola dla głośnych odstępców i apostatów. Dlaczego wasz głos po wystąpieniu staje się tak słabo słyszalny? Dlaczego nie ma u nas tak bogatej krytyki ex księży i teologów jak np. w Niemczech? Miałem nadzieję, że Stanisław Obirek będzie prowadził aktywniejszą działalność publiczną, częściej wychodzącą poza mury uniwersytetu. Kiedy występował Bartoś obawiałem się, że również jego głos będzie słabiej słyszalny niż dotąd. Teraz z kolei obawiam się tego samego z Tomaszem Węclawskim. Oczywiście nie wykluczam, że akurat takie jest ich prywatne nastawienie, że chcą przede wszystkim spokoju i spokojnej pracy na świeckiej uczelni. Tylko lista potencjalnych kandydatów na polskiego Kuenga niepokojąco się kurczy. A może nie ma wcale na to szansy społecznej, bo — znów może — jaki katolicyzm takie i herezje? Sądzę, że nie musi tak być.

W ostatnim czasie ukazały się trzy najważniejsze książki związane z odejściami: „Przed Bogiem” Stanisława Obirka, „[Ścieżki wolności](#)” Tadeusza Bartosia (pod patronatem medialnym Racjonalisty) oraz „[Odejścia](#)” Macieja Bielawskiego (ex-benedyktyna). Wszystkie one jednak, jak wyznaje Stanisław Obirek, miały nikły odbiór. Ciemnogród śpi spokojnie.

Ostatnio coraz głośniej jednak o rosnącym ruchu apostatycznym. Może apostazja Węclawskiego zadziała pobudzająco? Niestety profesor nie chce dla mediów komentować tej decyzji. Dziwi to mnie. Rozumiem, że odejścia od kapłaństwa można nie komentować, bo to wiąże się przede wszystkim z radykalną zmianą życia prywatnego. Ale przecież apostazja niczego w zasadzie nie zmienia w naszym statusie formalnym i społecznym. Jej główny rdzeń to manifestacja. Czasami manifestacja przed samym sobą, swoista ceremonia przejścia do nowego życia, albo trafniej — ceremonia wyjścia. Rezygnacja z wiary katolickiej i z życia przykościelnego to kwestia zmiany myśli i czynów. Na ogół ludziom wystarcza praktyczna apostazja. Tylko — Niestety — niewielka ich część wybiera apostazję formalną, czyli wyjście z

przytupem. Manifestacyjne wyjścia są oczywiście potrzebne, aby Kościół polski zrezygnował z arogancji wobec inaczej wierzących i niewierzących. Nie jest więc apostazja żadnym pustym gestem i robieniem „szopki” z odejścia od Kościoła, lecz aktem niezgody na liczne patologie z jakimi mamy dziś do czynienia w stosunkach wyznaniowych. Mam nadzieję, że tak spojrzysz na to T. Węclawski, S. Obirek, T. Bartoś i inni liberalni teolodzy.

Z nadzieją czekam teraz na kolejne głośne apostazje. Spośród ludzi Kościoła brak mi tutaj np. [ks. prof. Michała Hellera](#), który zabrnął bardzo głęboko w fizykę i kosmologię...

W najbliższą środę ukaże się w „Polityce” tekst Joanny Podgórskiej o apostazjach. Dziennikarka „Polityki” do tematu podeszła głęboko empirycznie, wpisując się na [Listę Ateistów i Agnostyków](#) a następnie dokonując osobistego aktu apostazji. Polecam lekturze i praktyce!

Podobna tematyka na: ["Jezus to nie Bóg", Polski Kościół jest zarządzany jak wiejska parafia w czasach feudalnych](#)

Zobacz także te strony:

[Obirek: Ojciec nieświęty](#)

[Ojciec Obirek nie lubi kremówek](#)

[Uczta agnostyczno-ekumeniczna](#)

Przypisy:

[1] Coś tam próbują ostatnio montować Hołownia i Sowa w ramach kanału religia.tv, ale nie wiadomo czy to ostatecznie wypali i co z tego wyjdzie.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-01-2008 Ostatnia zmiana: 22-02-2008)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5701>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz

nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl